

III Galilejskie Spotkanie Młodych

Kraków - Centrum Resurrectionis, 11-13 grudnia 2015

Wszystkie brawa dla Jezusa!

Śpiewają, tańczą, klaskają. Upili się młodym winem? Nie! Więc co się z nimi stało?

Zacznijmy od początku... Kiedy przyjeżdżam do Wyższego Seminarium Zmartwychwstańców w Krakowie, jest piątek po południu, w środku jeszcze pusto. Przy wejściu widzę rozwieszony napis: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Za chwilę przyjadą uczestnicy - 120 osób w wieku od 13 do 26 lat, z całej Polski (m.in. Warszawa, Radom, Lublin, Chełm, Tychy, Ruda Śląska, Pszczyna, Bytom, Lipowa, Żywiec, Bielsko-Biała, Tarnowiec, Rabka, Kraków...) – na doroczne Galilejskie Spotkanie Młodych (GSM) organizowane przez Wspólnotę Chrystusa Zmartwychwstałego „Galilea”. W tym roku, w ramach spotkania, oprócz wspólnego spędzania czasu, będą przygotowywać się do Światowych Dni Młodzieży. To też szczególny czas, ze względu na to, że dosłownie trzy dni temu rozpoczął się Rok Święty Miłosierdzia. W Ewangelii przypadającej na ten dzień czytamy o dzieciach wypominających rówieśnikom brak odpowiedzi na ich przygrywanie i zawođenje. - *Jedna z interpretacji tej przypowieści mówi o ludziach, którzy nie chcieli dostrzec, kim jest Jan Chrzciciel i Pan Jezus, ponieważ mieli swój własny pomysł na życie. Słuchanie Boga wymagałoby od nich pewnej zmiany, czyli nawrócenia – mówił podczas Eucharystii rozpoczynającej spotkanie o. dr Wojciech Mleczek CR, duszpasterz „Galilei” w Krakowie. - A z jakim pomysłem Ty przyjechałeś na GSM? Czy chcesz słuchać Boga? Czy chcesz oddać swoje pomysły na życie Jezusowi?* - pytał kapłan.

Powołani, aby być szczęśliwi

- *Przyjechałam tutaj z przekonaniem, że niczego nowego się nie dowiem – opowiada Agata Dadas (18 l.), maturzystka z Chełma k. Lublina. - Byłam już przecież na rekolekcjach „Droga do prawdy” i „Nowe Życie”, więc wydawało mi się, że wiem wszystko, co powinnam wiedzieć. Pan Bóg jednak zaskakuje. Spotkania młodych to czas nie tylko na integrację, ale i na osobistą spowiedź i rozmowę z kapłanem. - Kiedy porozmawiałam z ojcem, kamień spadł mi z serca. Poczułam ogromną ulgę i otrzymałam znak, że mimo wszystko, Bóg chce być obecny w moim życiu. Jezus potwierdził to także podczas modlitwy, kiedy zobaczyłam obraz Jego dłoni nade mną w bardzo jasnym świetle. Bóg dał mi zapewnienie, że czuwa nade mną i chce mnie prowadzić do tej światłości – mówi 18-latka. Słuchając słów Agaty, można pomyśleć, że każdy wierzący o takich rzeczach wie. Co innego jednak wiedzieć, a co innego - uwierzyć. Droga Agaty do Kościoła – i religii w ogóle – nie była łatwa. - Jeszcze półtora roku temu Kościół był ostatnim miejscem, do którego bym poszła. Myślałam*

bardzo źle o księżach i Kościele – przyznaje dziewczyna. - Jednak dwa lata temu moja przyjaciółka popełniła samobójstwo. Nie mogłam się pozierać, chodziłam do psychiatry, brałam leki psychotropowe, ale nic mi nie pomagało. W pewnym momencie będąc w domu i nie mogąc dłużej znieść tego cierpienia, klęknęłam i zaczęłam wołać do Boga, żeby mnie uratował, żeby postawił w moim życiu osobę, która mi pomoże. Po jakimś czasie od tej modlitwy, spotkałam Ernesta, który obecnie jest moim chłopakiem. Dużo rozmawialiśmy, właściwie głównie o Bogu. Ja zadawałam pytania, on odpowiadał i próbował mnie nawracać, zawsze jednak miałam jakieś „ale”, choć chętnie go słuchałam. Aż pewnego dnia Ernest przyniósł ulotki zapraszające na Drogę do Prawdy i zapytał: Może pójdziesz? Chętnie się zgodziłam, czym był bardzo zdziwiony! I tak Agata trafiła na pierwsze w swoim życiu rekolekcje prowadzone przez Wspólnotę „Galilea”. Spodobało jej się. Zaczęła chodzić co niedzielę do Kościoła. Była jednak jeszcze przed przyjęciem Chrztu Świętego, a im bardziej chciała przybliżyć się do Boga, tym częściej zdarzały się trudne sytuacje. - Słyszałam w głowie gruby, męski głos, który mówił mi: Boga nie ma, Boga nie ma. Nie mogłam tego znieść. Modliłam się na różańcu. To zdarzało się w szkole, w domu, w dzień i w nocy. Jednak mimo to bardzo chciałam przystąpić do Chrztu Świętego i to się wreszcie stało w czerwcu tego roku – mówi z uśmiechem Agata. - Poczulałam się w pełni dzieckiem Bożym. Pod koniec września wzięłam udział w kolejnych rekolekcjach Szkoły Nowej Ewangelizacji, „Nowe Życie”, a w październiku w trakcie pielgrzymki maturzystów na Jasną Górę przystąpiłam do I Komunii Świętej. Tata, choć niepraktykujący, wychował się w rodzinie katolickiej, więc jakoś to przyjął – mówi Agata. - Jednak mama pochodzi z rodziny świadków Jehowy i dla niej to było nie do zaakceptowania. Po chrzcie przez trzy miesiące z nią nie rozmawiałam. Pielgrzymkę oddałam całkowicie w jej intencji, żeby zaakceptowała moją decyzję. I kiedy wróciłam, mama zapytała mnie, jak było. Zaczęliśmy rozmawiać. Tydzień temu powiedziała mi, że akceptuje moją decyzję i, co niesamowite, mówiąc mi to, użyła takich samych słów, jakimi modliłam się za nią! - wspomina dziewczyna. Po skończeniu LO planuje studiować architekturę we Wrocławiu. Zastanawia się też, czy nie pójść na teologię. Nie ukrywa, że jest teraz po prostu bardzo szczęśliwa. - Mam Najwspanialszego Przyjaciela, Jezusa i wiem, że nie jestem sama – zapewnia. - Wczoraj, kiedy przyjaciele zostawili mnie na chwilę całkiem samą, nawet nie było mi przykro – śmieje się. - Wcześniej miałam trudność z zaakceptowaniem myśli, żeby wszystko oddać Bogu, bo obawiałam się, że moje życie zmieni się na gorsze, a tego nie chciałam. Na GSM-ie zrozumiałam, że Pan Jezus nigdy nie robi niczego przeciwko mnie, ale On sam chce, żeby było dobrze, a nawet jeszcze lepiej, więc nie mam obaw, aby zawierzyć Mu jeszcze bardziej.

Powołani do relacji z Bogiem

A z zawierzeniem może być trudno. Podobnie jak z wybraniem drogi, którą chce się pójść. Kiedy

jest się młodym, świat wydaje się stać otworem, kusi wygodnym życiem dalekim od Boga. Z drugiej strony, Bóg nieustannie woła każdego do pójścia za Nim i przyciąga swoją Miłością. Michelle, misjonarka konsekrowana ze Wspólnoty „Shalom”, podczas sobotniego spotkania opowiadała galilejskiej młodzieży historię swojego życia. - *Miałam wszystko: studia, auto, pieniądze, chłopaka. Bardzo chciałam pomagać innym. W moim sercu było jednak pytanie: dlaczego wciąż jestem nieszczęśliwa? Pewnego dnia poszłam na spotkanie Wspólnoty „Shalom”. Tam spotkałam Największego Przyjaciela, Jezusa Chrystusa i wtedy tak naprawdę się w Nim zakochałam. Odtąd moim największym pragnieniem stało się to, aby być tylko z Nim. Zaczęłam mieć z Nim relację.* To najistotniejsze, bo Michelle, wychowana w katolickiej rodzinie, Boga znała od dziecka, tylko że nie miała z Nim kontaktu. - *Mieć z kimś relację to rozmawiać z nim co dzień, uśmiechać się do niego... Bóg wie, co jest w moim sercu, więc mogę odkryć przed Nim wszystkie sekrety – przekonuje dzisiaj Michelle.* - *Ja, krok po kroku, zaczęłam słyszeć i odkrywać, jaka jest wola Boża i Jego marzenia co do mojego życia. Bóg powołał mnie do bycia misjonarką konsekrowaną. Dziś jestem szczęśliwa, choć nie mam nawet własnego domu. Nie bój się zapytać Jezusa, czego chce od Twojego życia – zachęcała.* Takie pytanie, choć nie bez trudności, odważyła się zadać Julia (17 l.) z Osieka k. Olkusza. - *Moją patronką z bierzmowania jest św. s. Faustyna. Podczas tegorocznego Wakacyjnego Spotkania Młodych W.O.W poczułam, że Bóg wzywa mnie do życia zakonnego. Ja jednak nie bardzo chciałam, wołałam raczej założyć rodzinę. Stwierdziłam zatem, że to wszystko to zbieg okoliczności, a ja źle odczytuje znaki, których było coraz więcej. Jednak jakiś czas temu, będąc na imprezie u znajomych, poczułam się bardzo nieszczęśliwa. Nie rozumiałam: dlaczego? Postanowiłam więc zaufać mojej patronce, która sama była zakonnica. Po powrocie otworzyłam „Dzienniczek” mojej patronki i trafiłam na opis przyjęcia, na którym Faustyna poczuła się bardzo źle, a Pan Jezus przynaglił ją do wstąpienia do klasztoru. Pomyślałam, że to sytuacja podobna do mojej i że skoro Pan Jezus wzywa, to pójdę. On przecież chce, żebym była szczęśliwa, więc będę Mu ufać.*

Powołani, aby iść i głosić

Kiedy samemu doświadczy się miłości i miłosierdzia Boga, nie sposób zatrzymać tego tylko dla siebie. Każdy jednak, zanim wyruszy, aby innym ogłaszać Dobrą Nowinę, potrzebuje umocnienia, przygotowania i wsparcia, najlepiej ze strony Wspólnoty i Kościoła. I temu, między innymi, służy GSM. Kolejnym punktem programu (po spotkaniu z misjonarzami ze Wspólnoty „Shalom”) były w tym roku rekolekcje „Dla nas i całego świata” zorganizowane w krakowskich Łagiewnikach. - *Bóg potrzebuje dzisiaj Eliaszków i Janów Chrzcicieli – przekonywali o. Antonello Caddedu i o. Enrique Porcu z brazylijskiej Wspólnoty „Przymierze Miłosierdzia”, pierwsi goście głoszący w Łagiewnikach.* - *To my mamy być prorokami nadziei. Młodzi, którzy przyjadą do Krakowa w lipcu,*

mają zobaczyć Janów Chrzcicieli w was – przekonywał o. Antonello. - Bez ciebie będzie brakowało drogocennej perły w Królestwie Bożym. Wystarczył jeden Jan Chrzciciel, aby był świadkiem Jezusa. Dziś Ty nim jesteś! Ojcowie dzielili się świadectwem, co uczynił poprzez ich wspólnotę Bóg w najbardziej opuszczonych i zapomnianych favelach, przekonując, że Bóg każdego powołuje do wspaniałych rzeczy. - *Zobaczcie, Pan Jezus powołał nawet o. Antonella – żartował o. Enrique. Żartem jednak nie jest wezwanie do głoszenia Bożej radości Roku Jubileuszowego i Pięćdziesiątnicy Miłosierdzia. - Pan Jezus obiecał to św. s. Faustynie i św. Gertrudzie – opowiadał o. Enrique. - Zapowiedział, że przygotował dla ludzkości nowy czas, kiedy na świat nadejdzie jeszcze większa ciemność. Będzie się zdawać, że Kościół stracił wiarę, a lud Boży oziębł, ale Bóg zarezerwował na ten czas nowe wylanie Ducha Świętego i zestarzały świat otrzyma nowe życie. Bóg spieszy się, żeby grzeszników przemienić w świętych i potrzebuje Ciebie – wyjaśniał brazylijski kapłan. Podobne wezwanie, choć może w inny sposób, usłyszał już Kamil (23 l.). W „Galilei” jest od trzech i pół roku. - W pewnym momencie mojego życia znalazłem się w trudnej sytuacji: rodzina nie zgadzała się z decyzjami, jakie podejmowałem, tzn. m.in. wyprowadziłem się z domu, nie poszedłem na studia i na jakiś czas wyjechałem do Anglii. Nie miałem wtedy pracy, mieszkania, przyjaciół (a przynajmniej tak myślałem), jedynie szybko topniejące oszczędności przywiezione zza granicy. Wtedy zauważyłem, że mój brat Mariusz jakoś lepiej sobie radzi w życiu, nawet gdy źle mu się układa. I tak, pociągnięty przykładem brata, Kamil trafił na spotkania „Galilei” w Bielsku-Białej, gdzie wtedy mieszkał. - We Wspólnocie otrzymałem jakby nową rodzinę: nowe babcie i ciocie, nowych dziadków i wujków, którzy otoczyli mnie opieką i dali wsparcie. Dziś Kamil studiuje w Krakowie i sam „przygarnia” młodych (uczniów i studentów) podczas cotygodniowych spotkań Domu Zmartwychwstania. We Wspólnocie zaczął także posługiwać w ekipie muzycznej na rekolekcjach i spotkaniach wspólnotowych. Mówi, że dzięki temu może głosić Słowo Boże. I myślę, że z pewnością wie, że jest potrzebny i że służy nie byle komu, ale samemu Królowi królów.*

W tym roku na GSM-ie było międzynarodowo, uroczyście (bo w oczekiwaniu na Wielkie Wydarzenia) i ciepło (mimo jesienno-zimowej aury). Nic dziwnego, że wielu nie chciało wyjeżdżać, odwołując ten moment najdłużej jak się da. W niedzielę po Eucharystii nawet z kościoła wyjść nie chcieli. Śpiewali, tańczyli, klaskali. I młodzi wiedzą, Kim jest Ten, który rozgrzał ich serca i głosy. Nie bez powodu skandowali: „Wszystkie brawa dla Jezusa”!

Tekst: Małgorzata Czekaj

Zdj. arch. prywatne i arch. Wspólnoty „Galilea”